R. XXI. | Nr. 14.

„Orędownik“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 m., na pocztach 2 marki 25 fen.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
Rękopismów [illegible] się, ale je [illegible]

ORĘDOWNIK.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.
Ekspedycya Wiedeńska ulica numer 8 parter.
Listy nadsełać należy franco pod adresem: Redakcya „Orędownika“ Poznań

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś K. Piotra św. w R. Jutro Henryka b. i m. | Poznań, niedziela 18 stycznia 1891. | Słońca wschód 8,4 Zachód 4,18 Księżyca wsch. 11,46 p. poł. Zach. 1,32

Redakcya i Ekspedycya Wiedeńska ulica nr. 8, parter.

Poznań, dnia 17 stycznia.

Agitacya socyalistów w Wrocławiu.

Wrocław 16 stycznia. I Wrocław nie pozostał bez troskliwéj opieki, już tu na ziemi zbawienie zapowiadającéj „Gazety Robotniczéj.“ Ponieważ o téj „Gazecie“ tu ztąd jeszcze nikt nie donosił, więc moglibyście panowie w Poznaniu myśleć, że tu jéj jeszcze nikt z nas nie widział. Ale szanowni panowie omylilibyście się bardzo; wszędzie ją tu widać po fabrykach i warsztatach, gdzie tylko [illegible] znajdują, widziano i „Gazetę Ro[illegible] [illegible]iéj musiał się zająć jakiś jego[illegible] [illegible]mi mieszkańcami bardzo obeznany, a [illegible]lzę t[illegible] z tego, że do tego czasu nie odebrał jéj nikt z prawdziwych członków Towarzystw tutejszych. Dostający „Gazetę“ odbiera ją albo pod opaską pod własnym adresem, albo od jakiego przyjaciela; tych ostatnich jest tu wiele, poświęcają oni całe dnie na to, aby ją rozpowszechniać. Z początku muszę przyznać, to każdy skwapliwie ją bierze i czyta, bo ciekawy, co też to za dziwoląg i co to tam nowego ta nowa gazeta pisze. Ale jak tylko weźmie do ręki i przeczyta, czego socyaliści chcą, to każdy sobie powie, że to brednie i nic więcéj, — tylko że biednemu człowiekowi, który jeszcze jako tako ze swego losu był zadowolniony, głowę zawracają. Czy owa „Gazeta“ tu pomiędzy naszymi wielu abonentów znajdzie, wątpię, ale przez to nie chcę powiedzieć, aby tu nie było socyalistów po polsku mówiących, jest nawet wielu takich, którzy się już zarazili od niemieckiéj „braci“, jak się nawzajem nazywają.

Dla tego pozwolę sobie szanownéj Inteligencyi, to jest ludziom z wyższem wykształceniem tu w Wrocławiu, zwrócić uwagę na tutejszą klasę rzemieślniczą polską, mianowicie na Towarzystwa polskie: przemysłowców i polsko katolickie. W tych Towarzystwach jest pole do pracy korzystnéj przeciw wszelkim przewrotnościom. Nie czekajcie szanowni panowie, aż do was wyślą delegacyą z prośbą, abyście raczyli mieć odczyty, ale sami przybądźcie a z tą większą serdecznością przyjęci będziecie. Powiedział mi jeden z tych panów, że Polak wykształcony się nie zniemczy i dla tego też nie on Towarzystwa, ale Towarzystwo jego potrzebuje i szukać winne: — ten pan zapewne o miłości bliźniego zapomniał.

Po założeniu pierwszego Socyalistycznego Towarzystwa w Berlinie, spodziewać się należy, że będą się socyaliści starać i w innych miastach podobne Towarzystwa zakładać. Dla tego jest największy czas, aby osoby wykształcone się nie usuwały, bo lekarstwo tylko wtedy skutkuje, jeśli w czas jest podane.

— „Germania“ podaje ostatni Okólnik Najprz. ks. Administratorów w sprawie socyalistycznéj i powołując się na „Kuryera“, pisze, że „liczba polskich Towarzystw Przemysłowych z wybitnym charakterem katolickim w Poznańskiem jest bardzo mała“ (eine sehr geringe).

Już „Germ.“ w niektórych punktach wie o naszych polskich stósunkach tyle, co nic. Wszystkie polskie Towarzystwa Przemysłowe mają wyraźną cechę katolicką i publicznie ją manifestują. Dziś jeszcze w wielu Towarzystwach pracują księża, jak np. w Śremie, Gnieźnie, Jarocinie, Inowrocławiu.

Czyby „Germ.“ dla tego mieszczaństwo polskie w fałszywem przedstawiała świetle, aby mu narzucić „Arbeiter Vereiny“ podług swego kroju? Niech sobie da spokój, my polscy mieszczanie obejdziemy się bez jéj rady, jak i bez rady takiéj „Ermlenderki“ i gdańskiego „Blattu“.

— W Toruniu wiec w sprawie wysłania petycyi do parlamentu o powrót Jezuitów odbędzie się w sali Wiktoryi w dniu 18 stycznia o godz. 4 po poł.

Szerzmy „Światło“.

Z Prus Zachodnich, 14 stycznia. Obecna pora zimowa ze swemi długiemi wieczorami nadaje się najlepiéj do pogawędek, czytania książek i gazet a mianowicie uczenia dzieci czytać na Elementarzu. Lecz czy w naszych rodzinach podobnie się dzieje, i czy też w ogóle oświata u nas postępuje naprzód w wszelkich ogniskach? Trudna odpowiedź, w pismach mało co o tem czytamy, i jak mi się zdaje, to ani z pierwszem, ani z drugiem nie tęgo idzie. Trzyma się wprawdzie gazetkę, kupiło się kalendarz za 20 fen. lecz i nic więcéj. Codzienne pisma są u nas mniéj czytywane, a namawiać kogo ich do zapisania, to zawsze to samo odpowiadają: nie ma do czytania czasu.

Jest szczera prawda, iż takie domy jak ś. p. Jana Kołebacza nie za często się u nas natrafiają; pragnienie czerpania nauki i światła nie zanadto nasze umysły ogarnia, nie baczymy, jakie ztąd korzyści byśmy odnieśli. Cóż tu mówić o innych naukowych pismach. Zważmy tylko, ileż to pożytecznych pism dla braku poparcia w ostatnich latach upadło. Gdzież się podziały „Gwiazda,“ „Prawdą a Bogiem,“ „Lech“, „Tygodnik beletrystyczny,“ „Wolne Chwile,“ „Trud,“ „Staszyc“ i inne. Oto do grobu pokłaść się były zmuszone li tylko z naszej winy. Smutne wystawiliśmy sobie świadectwo naszéj nieudolności. A owi liczni redaktorzy, nakładcy i ofiarodawcy jakąż ci za swe trudy, ofiary i prace dla nas podjęte wynagrodzeni zostali? Oto więzienia, liczne kary i procesa, straty materyalne, a z naszéj strony obojętność dla wszystkiego, oto zapłata, jaka Im się w nagrodę dostała. Zaiste bolesny to zawód wcale nie do pozazdroszczenia. Niechże ich Pan Bóg za to wynagrodzi. Zapłakać trzeba nad naszą oziębłością i niedbalstwem.

Pozostało nam jedyne jedno pismo ludowe „Światło“, które wciąż zawsze jeszcze się chwieje, i z niedoborem walczyć musi, bo nie ma dostatecznéj ilości abonentów, nie może pokryć nawet kosztów druku i papieru. I czyliż to nie smutnie, kiedy na taki obszar jak Śląsk, Poznańskie i Prusy Zachodnie, a takie znakomite i tanie pismo jak „Światło“ ledwo utrzymać się może. Oj, żal nam téj marcezki na taką strawę, lepiéj ją przegrać w bilard, karty, lub przehulać i to tylko przez jeden wieczór.

Nie, doprawdy kochani Redacy, zdaje się być źle między nami, i kiedyż to będzie lepiéj, kiedy to się nareszcie skończy ta nasza oziębłość i obojętność?

Zastanówmy się naprawdę nad sobą, nad naszą przyszłością, ocknijmy się z tego letargu duchowego, wejdźmy na inne lepsze tory, rzucić raz na zawsze trzeba nam te stary wady jak pijaństwo, rozrzutność, lekkomyślność, niezaradność, owe zapory, tamujące rozwój nauki, postępu i oświaty, a w zamian nabądźmy zamiłowania do oszczędności prawdziwéj, wstrzemięźliwości i t. p., rozszerzajmy dobre książki i pisma polskie, zachęcajmy do ich abonowania. Gdyby tylko w każdym polskim domu jedno pisemko się znajdowało, to jeszcze trzy razy tyle gazet by się mogło utrzymać i miałyby byt zapewniony. Są okolice, gdzie bardzo małutką liczbę gazet utrzymują. Dowód, dla czego u nas tyle pism pożytecznych upada. Nie szczędźmy grosza na cele oświaty, niejeden poczytuje sobie już za wielki wydatek, jeżeli 50 fen. lub 1 markę na gazetę kwartalnie poświęci, myśląc, żeby już podupadł, gdyby więcéj wydał. Te kilka groszy na książkę lub pismo pożyteczne więcéj wydanych, nikogo wcale nie zubożą, owszem, zaoszczędzi się na czem innem, a i dzieci nasze widząc z góry piękny przykład od rodziców zastósują go późniéj do siebie, który może ich ochronić od niejednego złego upadku.

Same nie wesołe rzeczy tu skreśliłem, lecz jakże tu pochwały niezasłużone dawać. Dałby Bóg łaskawy, aby się u nas wkrótce na lepsze obróciło, abyśmy nowo ożywieni, mogli obfite plony naszej pracy zbierać. Stać się to jedynie może, jeżeli w wspólnéj pracy udział weźmiemy.

Przeto raz jeszcze wzywam, zapisujcie sobie „Światło“ dla siebie, dla dzieci, bo to zacne pismo z pięknemi obrazkami.

Listy do „Orędownika“.

Gniezno, 16 stycznia. (Kółko śpiewu). W zeszłą niedzielę 11 bm. odbyło się w lokalu p. Chmielewskiego przy ul. Tumskiéj walne zebranie tutejszego Kółka śpiewu.

O godz. 6 wieczorem zagaił prezes dyrektor Kółka zebranie i przedstawił na przewodniczącego p. dr. Ulatowskiego, który jest także prezesem Towarzystwa Młodych Przemysłowców, na co się walne zebranie zgodziło. Pan przewodniczący prosił pisarza, aby odczytał protokuł z ostatniego zebrania, potem zdał sprawozdanie z stanu kasy p. Rasiewicz, która się dotychczas bardzo licho przedstawia, jak to na nasze gniazdo Orląt. Przystąpiono do wyboru Zarządu, obrano tych samych panów, dyrygentem i prezesem p. Klepaczewskiego, kasyerem p. Rasiewicza, pisarzem p. Lewandowskiego; wszyscy panowie urząd przyjęli; członków było 28.

Przystąpiono do wniosków. Pan Klepaczewski jako dyrygent zachęcał członków, aby regularniej i częściéj na lekcye śpiewu przychodzili, żeby nie oglądali się na innych, bo my tylko o własnych siłach, jako rzemieślnicy, w Towarzystwie pracować musimy, gdyż inteligencya gnieźnieńska jest nam nieprzychylną; tem więcéj powinniśmy śpiew polski szanować i wspólnie się łączyć, aby nie zasypiać tak ważnéj sprawy, jaką jest śpiew. Zjazdu, który się tu miał odbyć, musiano zaniechać z powodu niechęci pewnych kół i odłożyć go do przyszłego roku. Za to odbędzie się zjazd w Ostrowie tego roku, a Ostrowu życzymy, aby mu się ta sprawa udała.

Szanowni Śpiewacy i Członkowie, pilnujmy tych pieśni, które nam nasi przodkowie w spuściźnie zostawili, a przy pomocy Boskiéj, gdy się dobrze i silnie Kółka trzymać będziemy, to w 1892 r. zjazd zrobimy i naszych Braci w gościnę przyjmiemy, co daj Boże!

Wrocław, 15 stycznia. (Pierwsze sprawozdanie z czynności Towarzystwa Polsko-katolickiego w Wrocławiu od czasu założenia tegoż dnia 1 czerwca 1890, do dnia 1 stycznia 1891).

Towarzystwo odbyło w tym czasie posiedzeń 26, które były co do liczby członków dosyć ożywione. Na posiedzeniach tych oprócz zwykłych spraw dotyczących Towarzystwa, zajmowano się czytaniem różnych artykułów z gazet przez Towarzystwo zapisanych. Oprócz tego mieli odczyty: członek p. A. Grzęda „O życiu i pismach Adama Mickiewicza“ i o socyalistach na temat „Czy Polakowi i katolikowi wolno być socyalistą?“ p. Hoffmann „O Unii Lubelskiéj“. Daléj obchodziło Towarzystwo w dniu 6 lipca uroczystość przeniesienia zwłok śp. Adama Mickiewicza do Krakowa i w tym celu wy-

słano dwóch delegatów na też uroczystość do Krakowa. W dniu 30 listopada obchodzono pamiątkę śmierci Adama Mickiewicza i powstania listopadowego, wspólnie z Towarzystwem Polsko handlowem i Kołem śpiewackiem „Lutnia". Odczyt stósowny do tej uroczystości wygłosił p. Kryzan. W końcu w pierwsze święto Bożego Narodzenia urządziło Towarzystwo wspólną gwiazdkę. Zabaw urządziło Towarzystwo jak następuje: dnia 24 lipca na sali posiedzeń wieczorek z tańcami, następnie w ostatnią niedzielę sierpnia wspólną wycieczkę po za miasto, nareszcie dnia 16 listopada odegrano teatr amatorski, poczem była także zabawa z tańcami. Członków wpisało się do Towarzystwa 62, z tych wyjechało 4, w wojsku 1, pozostaje 57.

Stan kasy przedstawia się jak następuje: wpisowe i miesięczne składki członków wynoszą 88,25 m., z urządzonych zabaw, ofiar pojedyńczych członków i innych nadzwyczajnych dochodów 181,32. Razem dochodu 269,57 m. Rozchód ogólny wynosi 165,55 m., pozostaje w kasie 104,02.

Biblioteka składa się z 35 książek.

Gazety abonuje Towarzystwo następujące: „Dziennik" i „Kuryer Pozn." za pół ceny, zaś „Orędownika," Wielkopolanina", „Postęp",„Nowiny Raciborskie", „Światło", „Wiarusa Polskiego" za całą cenę. Nadto odbiera Towarzystwo „Gazetę Opolską", „Głos Polski", „Jedność" i „Misyonarza Katolickiego."

Posiedzenia odbywają się co niedzielę o godz. 7 wieczorem w domu św. Wincentego, Seminargasse nr. 15.

Zarząd Towarzystwa składa się z następujących osób: Antoni Górnatowski przewodniczący, Feliks Górnatowski zastępca, Władysław Raczyński sekretarz, Stanisław Błaszczyński zastępca, Wojciech Chudzicki skarbnik, Michał Chludziński bibliotekarz, Antoni Gręda, Franciszek Olszyński ławnicy.

W. Raczyński, sekretarz.

Ahlsdorf w Saksonii 15 stycznia. (Sprawozdanie z czynności Towarzystwa Polskich Robotników katolickich w Ahlsdorfie). W ubiegłym roku odbyło Towarzystwo posiedzeń zwyczajnych 12, walnych 2; na posiedzenia uczęszczało przeciętnie członków 31. Na początku ubiegłego roku liczyło Towarzystwo członków 45, z tych wystąpiło z powodu wyjazdu 8, wykluczono 4 na mocy ustaw § 10, wstąpiło 15. Obecnie liczy Towarzystwo członków 48.

Stan kasy. Dochód wynosił w roku ubiegłym 211 m. 28 fen., rozchód wynosił 121 m. 88 fen., tak iż na rok bieżący pozostało w kasie 89 m. 40 fen.

Odczyty, które się na każdem posiedzeniu odbywały, były następujące: Poezye Adama Mickiewicza 4 tomy, (Pan Tadeusz dwa razy), o oszczędności, powieści Józefa Dzierzgowskiego, niektóre powieści z „Przyjaciela Dzieci", „Hetmański Piastun i z Sierocej Doli"; niektóre ustępy z „Lecha", o Andrzeju Niegolewskim i Pojedynek Amerykański. Najgłówniejsze odczyty były brane jako szkice z dr. Seweryna Robińskiego z Berlina dzieła pod tytułem „Nasze stósunki społeczno-polityczne" i z dzieła X. Nowaka „Nasz byt, myśl i czyn."

Do zarządu należą pp. L. Bolewski prezes, Ant. Frąckowiak wiceprezes, L. Włódarczak kasyer bibliotekarz, zastępca T. Galla, sekretarz J. Baranowski, ławnicy K. Radojewski i A. Jaśniak, zastępca sekretarza J. Małecki.

Leonard Bolewski, prezes. Jan Baranowski, sekretarz.

Nowiny polityczne.

— Poseł dr. **Ludwik Windhorst** kończy dziś 17 mb. 80 lat życia. Zasłużonemu obrońcy praw Kościoła i praw ludowych składają dziś wszystkie gazety katolickie swe życzenia. Nawet organ papiezki rzymski „Osservatore Rom." pisze o zasługach dr. Windhorsta w osobnym artykule.

I my Polacy zasięgnęliśmy względem tego wytrwałego bojownika praw katolickich znaczny dług wdzięczności, bo poseł dr. Windhorst zawsze występował w obronie Polaków i praw narodu naszego. W sejmach przypominał Niemcom traktaty wiedeńskie i obietnice dane kościołowi i narodowi polskiemu przez monarchów pruskich. Za czasów Bismarkowych nieraz szydzono nawet z niego, gdy się za nami ujmował.

Niechaj mu to Pan Bóg wynagrodzi i zachowa go jeszcze na długie lata przy czerstwem zdrowiu.

— **Główne wiadomości.** Obrady w parlamencie nad cłami na zboże i bydło zostały zakończone. Za wnioskiem socyalistów i postępowców, ażeby cła te usunąć, oświadczyło się tylko 40, przeciw wnioskowi zaś 106 posłów, wniosek zatem przepadł.

— Posła niemieckiego p. Schloezera przyjmował Ojciec św. na osobnem posłuchaniu 13 bm.: rosyjski zaś pełnomocnik p. Izwolski wyjechał z Rzymu do Petersburga, aby tam zaciągnąć wskazówek co do obsadzenia arcybiskupstwa mohylowskiego; bo Papież nie godzi się na żądania Rosyi.

— Mości Crispi brnie coraz bardziej. Przymierze z Niemcami i Austryą tyle jemu i Włochom przyniosło wielkiego zaszczytu, że Włochom coraz więcej braknie grubych i drobnych pieniędzy, żeby z sprzymierzeńcami kroku dotrzymać. Dla tego Crispi przemyśliwa pono teraz nad tem, ażeby zabrać grunta proboszczowskie i fundusze na reparacye kościołów, a księżom i kościołom „zabezpieczyć" dochody — w pustym skarbie państwa.

Mówią i o tem w Rzymie, że Crispi ma przedłużyć służbę rezerwistów w wojsku o dalsze trzy lata, żeby mieć więcej ludzi do wojska.

Choć się mości Crispi wysila, ogół Włochów jest za Francuzami a przeciw Austryi, W Rzymie młodzież akademicka poszła w tych dniach na grób socyalisty Oberdanka i złożyła na grobie jego wieńce za to, że Oberdank knuł ciągle spiski przeciw Austryi i żądał, ażeby Austya wydała Włochom Tryest. Demonstracya na cmentarzu była tak wielka, że musiano uniwersytet zamknąć.

— Wojna z Indyanami jest podobno na ukończeniu. Głód zmusił Indyan do poddania się. Obóz indyiski pod Pineridge, liczący 4000 chłopa, wysłał deputacyą do jenerała Milesa, że się chce poddać i broń złożyć. Jenerał pozostawił im kilka dni czasu, ale w tym czasie Indyanie odesłali zaledwie 9 karabinów. Znaczna część Indyan uszła w góry. Jenerał Miles posłał do obozu Indyan żywność.

— W Moskwie skazano w tych dniach 4 bankierów z banku Saratowskiego i Symbirskiego na Sybir za skradzenie kilku milionów rubli z banku.

— **Z Królestwa** piszą do gazet polskich: Od paru lat utrzymywała się stale pogłoska, że rząd rosyjski zamierza zrobić jeszcze jeden podział Królestwa i parę guberni przyłączyć do Litwy. Głównie względy religijne miały być przyczyną tego nowego rozbioru, gdyż życzono sobie w Petersburgu, aby sprawa unicka była odłączoną raz na zawsze od wszelkich innych kwestyi, mających wspólność z Kongresówką,

Przytem utrzymywano, że ziemie zamieszkałe przez Unitów, są czysto rosyjskie, i tylko Polacy za dawnych czasów, zabrali je siłą oręża. Temu przyłączeniu sprzeciwiał się Jenerał Hurko, nie ze względu sympatyi dla uciśnionych mieszkańców, lecz tylko dla tego, że wielkorządztwo jego zostałoby uszczuplone o milion poddanych, czego sobie nie życzyła także i Marya Andrejewna. Projekt jednak dojrzewał powoli i dziś już jest pewnem, że część guberni lubelskiej wraz z Chełmem i gubernie: siedlecka i suwalska, zostaną wcielone do Litwy i jenerał gubernatorstwa kijowskiego.

Jest to nowego rodzaju bezprawie. Zachodzi tylko jedno pytanie, czy ten wyrok znajdzie kiedykolwiek zastosowanie praktyczne, bo jak dotąd, wszelkie usiłowania Moskali na nic się zdały. Rosyanie sami widzą, iż moskwiczenie Królestwa nie postąpiło na jeden krok, i owszem, wydało skutek wprost przeciwny. Jenerałowi Hurce wyrażono nawet niezadowolenie i ten chciał się podać do dymisyi, a tylko pani Hurkowa, żądna zawsze władzy, powstrzymała go od tego kroku. Swoją drogą, pogłoska w Warszawie ciągle krąży i wymieniają już następcę w osobie hr. Szuwałowa, dzisiejszego ambasadora przy dworze berlińskim.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 16 stycznia.

— * **Jeżeli** to prawda, to sobie „Wiarus" westfalski szykownych szuka przyjaciół. „Goniec" pisze tak:

„Wiarus Polski"

przysyła nam z Bochum dziwne wezwanie. Gniewa się on na pisma wielkopolskie, że go nie polecają. Wierzymy, że „Wiarus" ma bardzo dobre chęci i życzymy mu nawet, żeby jak najprędzej wyplenił to złe ziarno socyalistyczne, jakiego tam nasiał „Orędownik", ale najlepiej pomoże sobie „Wiarus" sam przez zręczną i rzetelną redakcyę.

Zwracamy na to uwagę Rodaków naszych na obczyźnie.

Baczność!

— * **„Jutrzenka"**, Towarzystwo wstrzemięźliwości, odbędzie w niedzielę dnia 18 stycznia o godz. 5½ po poł. posiedzenie w kamienicy przy ul. Berlińskiej nr. 17 na I piętrze (pierwszy dom za Polskim Teatrem).

Porządek dzienny:

1) kilka wspomnień o Środzie i Gieczu przez pannę Helenę Neyman:

2) Edward Kleber odczyta wiersz własnego utworu pod napisem: „Nawrócony pijak", do którego treść zaczerpnięta z kazania ks. Antoniewicza;

3) czy Towarzystwa zabezpieczeń na życie mogą się przyczynić do zmniejszenia pijaństwa?

4) sprawy Towarzystwa.

Książki z biblioteki „Jutrzenki" wydaje członkom, którzy zapłacili składkę, bibliotekarz Lambert Efciński co niedzielę o godz. wpół do 5 po poł. w miejscu zebrań. Donosimy, że gościom zawsze wstęp dozwolony pod warunkiem, że pragną popierać wstrzemięźliwość. Ze względu, że pijaństwo bardzo wielkie u nas wywiera spustoszenia pod względem religijnym i majątkowym, prosimy o popieranie naszych skromnych zabiegów i usiłowań, dążących do stanowczego polepszenia smutnej doli. — Zarząd.

— * **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 19 bm. o godzinie 9 wiecz. w lokalu p. Knolla.

Na porządku obrad: odczyt rzecznika p. Chrzanowskiego na temat: „Z dziejów polskiego przemysłu i handlu."

Ze względu na tak ważny odczyt, jak niemniej innych punktów, uprasza się o jak najliczniejszy udział szan. członków. — Zarząd.

— * **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w sobotę po raz pierwszy komedya Ed. Lubowskiego: „Pogodzeni z losem." Jutro w niedzielę po raz drugi dramat J. Szujskiego: „Królowa Jadwiga". We wtorek komedya Bałuckiego: „Gęsi i gąski". W czwartek na benefis p. Królikowskiej, uwieńczona pierwszą nagrodą na konkursie krakowskim komedya Józefa Narzymskiego: „Epidemia". W sobotę komedya Belota: „Testament Cezara Girodot".

— * **Z Magdeburga** sprowadzono już do tutejszego więzienia owego Hoffmanna, na którego pada podejrzenie, że zamordował swego czasu chłopczyka w zagajeniu forteczuem na Wildzie.

— * **W oknie** wystawnem mistrza rzeźnickiego p. Müllera na Chwaliszewie wystawiony jest cały wędzony proszczak. Warto go sobie obejrzeć.

— * **Marki** zabezpieczające na starość i na przypadek niezdatności do pracy wymieniają urzędy pocztowe, jednak tylko w tym razie, jeśli urzędnicy mają nadzieję, że podczas swego urzędowania uda im się takowe sprzedać innym osobom.

— * **Rogoźno.** Jarmark, jaki miał się tu odbyć dnia 3 i 4 marca, odłożony został na 10 i 11 marca.

Ogromne tu śniegi spadły. Dla utrzymania komunikacyi na chodnikach musi magistrat zatrudniać wielu robotników. Drogą trudno bardzo wozom przejeżdżać. Najgorzej stoi z omnibusami i pocztą z dworca i na dworzec.

— * **Szamotuły.** Powiatowy inspektor szkólny superintendent Reylander zrobił w poniedziałek małą przechadzkę szosą, prowadzącą do Obrzycka. W drodzeześlizgnął się i złamał sobie lewą nogę. Nie czując bólu, powstał, ale upadł zaraz i złamał sobie powtórnie nogę. Nikogo nie było w pobliżu, coby mu był z pomocą przyszedł. Pan Reylander, nie chcąc zaś czekać na nią w śniegu, powlókł się do najbliższego domu, zkąd go zawieziono sankami do pomieszkania.

— * **Września** ma 5238 mieszkańców, 2489 mężczyzn i 2749 kobiet. Z tych było 3680 katolików, 894 ewanielików i 664 żydów. Polaków było 3561, Niemców i żydów 1677. Przybyło miastu 157 osób.

— * **Śrem.** Na czwartkowem posiedzeniu Izby karnej skazano robotnicę Jadwigę Krause z Wojciechowa na 1 i pół roku więzienia. Druga robotnica Filipiakowa dała Krausowej pszenicę do przechowania. Kiedy jednak Filipiakowa zaczęła się o powrót jej dopominać, Krausowa jéj takowéj oddać nie chciała. Razu jednego pochwyciła nawet za widły i w chwili, gdy Filipiakowa zbliżyła się do okna i zażądała zwrotu pszenicy, wbiła jéj z rozmysłem widły w głowę. Koniec jeden trafił ją w jedno, drugi w drugie oko. Filipiakowa odchorowała to przez długi czas a na to jedno oko zaniewidziała. Prokurator wniósł o 3 lata cuchthauzu, sąd jednak obniżył karę na 1 i pół roku więzienia.

Jedno z dzieci w tutejszym zakładzie wychowawczem odkręciło drzwiczki u pieca, w którym się jeszcze paliło. Następnie weszła nogą na drzwiczki, żeby się dostać do rury. Na nieszczęście zapaliły się na niéj sukienki. Na krzyk przybiegła jej opiekunka a nie wiedząc sobie innej rady, wskoczyła z nią w śnieg na ulicy. Ogień ustał natychmiast ale nieboractwo poniosło bardzo ciężkie pokaleczenia, z których się pewnie nie wyleczy.

Na 3 lata cuchthauzu skazany został robotnik Kaźmirz Izydorczyk z Czempinia. Skradł tylko

6 gęsi pewnemu gospodarzowi w Zacharzewie i za to na tak srogą karę go skazano a to dla postrachu, bo dopiero przedtem wyszedł z więzienia i zaraz dopuścił się nowéj kradzieży.

W nocy z wtorku na środę zaswędził się w tutejszym lokalu dla aresztantów pewien rekrut z załogującego tu batalionu, bo dziurę od rury przy piecu czemś zapchał. O mało co byłby się w sąsiedniej celi drugi aresztant udusił. Spostrzegł jednak zawczasu dym i otworzył okno.

— * **Opalenica.** Tutejsza cukrownie przerobią codziennie 23—25 tys. centnarów ćwikły. W ciągu teraźniejszéj kampanii aż do poniedziałku przerobiono tu ogółem 1,800,000 centn. ćwikły. Fabrykacya cukru skończy się 20 bm.

— * **W Pile** otrzymało niemieckie Towarzystwo oświaty petycyą, jaką zamierzają wysłać niemieckie panie do parlamentu, w której domagają się, aby kobiety w Niemczech mogły się także uczyć medycyny. Petycyą tę wyłożono tu do podpisania.

— * **Żnin.** W Białożewinie dostał się 16 letni chłopak do posługi Jakób K a m i ń s k i w młockarnią, przyczem złamał prawą rękę.

— * **Nakło.** W Miastkowicach dostał się pewien właściciel lewą ręką pod koło młockarni z cepami przy nakładaniu zboża. Dolna część ręki została mu zupełnie zmiażdżoną i lekarz musiał mu ją ująć.

— * **Gąsawa.** Na dominium w Gąsawie spaliła się w nocy na poniedziałek obora. Spaliło się oprócz tego 20 wołów i wszystkie zapasy paszy. Ludzie domyślają się, że ogień musiał ktoś podłożyć.

Księgi rodowodów w mieście Poznaniu.

Od dnia 10 stycznia do włącznie 16 stycznia.

Zapowiedzie:

Szewc Stan Chmiel z wdową Maryą Zeuschner, z domu Bukowską. Szewc Stan. Hudowicz z Władysławą Benc. Dorożkarz Jan Młynarczyk z Agnieszką Wojciechowską. Rob. Jan Gablikowski z Antoniną Cybertowicz. Właściciel cukierni Józef Pfitzner z Maryą Wysocką. Przew. gminy Jan Frydrychowicz z Małgorzatą Goerlich. Rzeźnik Edward Hoffmann z Apolonią Rutecką. Dentysta Max Rosenthal z Ludwiką Cohn. Piekarz Fr. Pędziński z Stanisławą Szafarkiewicz. Krawiec Kaźmierz Kręgielski z Fr. Jackel. Właśc. dóbr Aleksander Jordan z Kaźmirą Kaniewską.

Sluby:

Przeł. biura Ferd. Schulze z Martą Sage. Kupiec Adolf Meister z Maryą Krug. Kupiec Kaźmierz Modrzejewski z Stawą Felerowicz. Szkuciarz Juliusz Jaensch z Maryą ...unach. Rob. kol. Wojciech Tschötschel z Bertą Ewig. ...iec Marcin Beischon z Sarą Fabian. Ogrodnik Kacper Tyrakowski z Jadwigą Maźwą. Kapitalista René Ruville z Małgorzatą Loeben. Robotnik Wojciech Majchrzak z Maryą Kowalewską.

Urodzenia:

Syn: Urzędnik kol. Alwin Bork. Mularz Henryk Schulz. Piekarz Nepom. Koperski. Restaurator Fr. Pade. Mistrz ...szewski Teodor Andersz. Rob. Teodor Wróbel. Szynkarz Michał Malinowski. Kowal Wład. Nowakowski. Kup. Józef ...ss. Kup. Michał Płatkowski. Rob. Wawrzyn Nogajewski. Mularz Fryd. Maser. Cukiernik Alfred Hoppe. Krawiec ...ty Nowastowski. Tokarz Józef Dąbkowski. Malarz Wład. Jarczewski. Kup. Teodor Iwiński. Stolarz Fr. Gniadzinski. Niezam: J. C. K.

Córka. Rob. Jan Przygocki. Naucz. Rysz. Eschenbach. Kancelista Karól Sprywald. Rob. Stan. Kulczyński. Piekarz Antoni Rychlicki. Policyant Fryd. Schwarz. Inspektor ubezp. Edmund Koperski. Rob. Piotr Branecki. Stolarz Mateusz Effenberg. Woźnica Marcin Urbaniak. Właśc. furmanek Wojc. Regen. Krawiec Andrzej Piechowiak. Rob. Józef Rożek. Cieśla Wład. Koralewski. Szewc Józef Olejniczak. Służący kantoru Hipolit Matuszewski. Szewc Karól Boloch. Właśc. dorożek Stan. Blumke. Pozłotnik Piotr Orwat. Rob. Kaźmierz Kośmider. Niez. R.

Zmarli:

Katarzyna Janicka 58 lat. Wdowa Fr. Walkowska 75 lat. Wdowa Emilia Szwabe 38 lat. Stolarz Stan Zieliński 30 lat. Wicebibliotekarz Józef Krąkowski 74 lata. Rob. Jakób Jankowski 48 lat. Handlarz Wojc. Parnicki 48 lat. Wdowa Fryderyka Levy 80 lat. Teofila Placzek 25 lat. Fryd. Deutschmann 45 lat. Walenty Płatkowski 12 godz. Apolonia Kapczyńska 15 dni. Pelagia Klichowicz 22 lata. Marya Jentsch 32 lata. Wdowa Maryanna Preisler 66 lat. Zofia Bogusławska 18 lat. Tomasz Owczarczak 1 rok. Restaurator Fr. Sujecki 64 lata. Pomocnik biur. Stefan Tobolski 17 lat. Seweryn Rusiecki 1 rok. Klara Hoffmann 2 m. Anna Zwierzycka 1 rok. Ryszard Haase 3 lata. Marya Pflucker 53 lata. Wilhelm Leder 6 mies. Agent Ludwik Goldschmidt 69 lat. Walerya Klonowska 6 tyg. Nepomuc. Skwarska 73 lata. Szewc Franc Kowalski 45 lat.

(Za wszelkie niżéj podane ogłoszenia i nadesłane reklamy redakcya pisma naszego nie bierze żadnéj odpowiedzialności.)

Wiadomości handlowe.

Poznań, dnia 16 stycznia. — Ceny targowe

Ceny ustawione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 100 kilogramów. piękn. mrk.	fen.	średn. mrk.	fen.	pośledn. mrk.	fen.
Pszenicy nowéj	18	90	18	20	17	30
Żyta	16	80	16	20	15	40
„ nowego.	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia	15	50	14	—	13	40
Owsa nowego	13	50	13	—	—	
Groch	15	—	14	—	—	
Słomy	4	00	3	75	3	50
Siana	4	—	3	88	3	75
Kartofli	4	—	3	80	—	
Skopowiny za 1 kilo (2 f)	1	20	1	15	1	10
Wieprzowiny „ „	1	20	1	15	1	10
Wołowiny „ „	1	20	1	15	1	10
Cielęciny „ „	1	30	1	25	1	2[illegible]
Masła „ „	2	40	2	20	2	[illegible]
Jaj za kopę	4	00	3	95	3	90

Okowita w miejscu bez beczki 50-ta 65,50 m
70-ta 46,10 m

Kurs papierów dnia 16 stycznia

Poznańskie listy zastawne 4%	101	30
Poznańskie listy zastawne 3½%	96	90
Poznańskie listy rentow	102	20
Listy zast. 5% Królestwa Polskiego	72	25
Polskie listy likwidacyjne	69	60
Austryackie banknoty	178	60
Węgierska 5% renta	90	25
Węgierska 4% renta złota	92	40
Rosyjska pożyczka 4% 1880	97	90
Rumuńska 4% pożyczka 1889	85	90
Rosyjskie banknoty za 100 rs	237	00
Rosyjskie 4½% listy zastawne	102	50
Zach. pruskie 3½% obligacye	00	00
Zach. pruskie 3½% listy rentowe	97	20

Szczecin, 16 stycznia.

P s z e n i c a za 1000 kilogr. w miejscu i białażółta nowa 180—190,0 m. płac. na styczeń 191,0 —000,00—00,0 0 maj-czerwiec 194,00—000,00 —00.00 m.

Ż y t o za 1000 kilogramów w miejscu krajowe — 165—169 00 na styczeń 171 0—000,00—000,00 m.

O w i e s płacono za 1000 kilo gr. w miejscu pomorski 130—136 mr.

J ę c z m i e ń bez zmiany za 1000 kilogr. w miejscu gęsina 000—000 mr.

Wrocław, 16 stycznia. — Ceny targowe

Ścisłe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach 100 kilogramów piękn.		średn.		pośled	
Pszenica biała stara	—	—	—	—	—	—
„ nowa	19	80	19	20	18	20
„ żółta stara	—	—	—	—	—	—
„ „ nowa	19	70	19	40	18	20
Żyto nowe	17	90	17	20	16	70
Żyto stare	—	—	—	—	—	—
Jęczmień	16	90	15	30	14	20
Owies nowy	13	50	13	10	12	70
Groch	16	80	15	80	14	80
Rzep.	—	—	—	—		
Łubin żółty	—	—	—	—		
Łubin nieb	—	—	—	—		

Berlin, 16 stycznia (Doniesienie urzędowe).

P s z e n i c a za 1000 kilogramów w miejscu płacone 182—196 m podług jakości.

Ż y t o za 1000 kilogramów w miejscu podług jakości miejscowe od 165—180

O w i e s za 1000 kilogramów w miejscu płacono 139 do 155 podług jakości.

J ę c z m i e ń za 1000 kilogramów w miejscu płacono 140—200 mrk podług jakości.

G r o c h do gotowania 148—200 mrk, na paszę 135—143 mk.

O l e j r o l e u m za 1000 kilogr. z beczką w ilościach 500 cent. w miejscu 24,00 m.

O k o w i t a nieopodatkowana 50 mrk., na październik 00—00 0 m., nieopodatkowana 70,0 na stycznia 48,5—48,6 48,2—00,0 na wrzesień-paźdz. 46,6—46,4—00,0—00,0

Targ na bydło. Berlin, 16 bm.

Spędzono 290 sztuk bydła, 958 świń, 2615 cieląt, 811 skopów. Bydła sprzedano bardzo mało.

Targ na świnie był mało ożywiony. Za II i III gat. płacono 44—52 za 100 funtów z 20 proc. tary.

Targ na cielęta był dobry. Płacono za I gat. 64—68 m., za II gat. 58—63 m., za III gat. 50—57 fen. za funt wagi mięsa.

Skopów nic nie sprzedano.

Zarządy Towarzystw na obczyźnie.

A b l s d o r f. Towarzystwo Polskich Robotników katolickich w Ablsdorfie, prezes Leonard B o l e w s k i Ablsdorf Helbraer Flur, Kreis Mansfelder Geb.

Mój nowo wybudowany i z wszelkim nowoczesnym komfortem urządzony

HOTEL VICTORIA

jako i

hurtowny handel win,

który otwieram w **niedzielę dnia 11 bm.**, polecam Szanownéj Publiczności, jako i panom podróżującym handlowym do łaskawego uwzględnienia.

Heliodor Denk,

reprezentant domu eksportowego na wina węgierskie pana **Juliusza Grossego** w S. A. Ujhely i w Krakowie od 1876 do 1891.

Podróżujących nie wysyłam.

Łaskawe zamówienia upraszam wprost listownie.

L. Zboralski,

hurtowny handel win w Pleszewie

założony w roku 1853

poleca

wino mszalne

vinum de vite purum

pod mym osobistym dozorem na Węgrzech wytłoczone, za którego czystość ręczę na mocy przysięgi złożonéj przed Władzą Duchowną. — Butelka litr. m. 1,75; pół litr. m. 0,90.

Wino górno-węgierskie

tokajskie,

osobiście na Węgrzech u producentów zakupione, począwszy od m. 1,50 za litr w beczce. — Sprzedającym z drugiéj ręki odpowiedni rabat. Próby i cenniki na żądanie gratis i franko.

Stare wino węgierskie

dla dzieci, chorych i rekonwalescentów.

Oprócz tego znaczne zapasy win francuzkich, czerwonych i białych, reńskich, hiszpańskich, szampańskich — marki: Moet & Chandon, F. Bumiller, George Goulet — win reńskich musujących i t. d.

Stare araki i koniaki

w wyborowych gatunkach **po bardzo przystępnych cenach.**

Łaskawe zamówienia upraszam wprost listownie.

Podróżujących nie wysyłam.

Ilustrow pism niemieckich wychodzi bardzo wiele, a każde ma licznych abonentów Światło jest jedynem pismem ilustr., a ciągle jeszcze ma za mało abonentów!

Za 1 m. na kwartał

Za 1 m. na kwartał

Pismo dla ludu i młodzieży, wychodzące co miesiąc w zeszytach o 32 wielkich stronach druku. Każdy zeszyt zawiera wiele powieści, opowiadań, wierszy, opisów i tp oraz 5—7 ładnych obrazków.

ŚWIATŁO

Abonować można na każdéj poczcie (lista poczt. Nr. 81 pol.) za 1 markę na kwartał, oraz w księgarniach, u agentów, a także z ekspedycyi „ŚWIATŁA“ w Bytomiu G.-Ś. (Beuthen O.-S.)

Za 1 m. na kwartał

Za 1 m. na kwartał

Pismo jest redagowane w duchu katolicko-polskim Każda rodzina trzymać je powinna, bo jest pożyteczne i tanie. Kto już trzyma, niech zachęca drugich.

---

183 król. pruska loterya

Ciągnienie główne i ostat. od 20 stycznia—7 lutego 1890

Główna wygrana 600,000 m.

Polecam:

Losy oryginalne z warunkiem zwrotu po skończonem ciagnieniu

1/1	1/2	1/4
220 m.	110 m.	55 m.

Losy w udziałach od losów **oryginalnych**, będących w mem posiadaniu

1/1	1/2	1/4	1/8	1/10	1/16	1/20	1/32	1/40	1/64
220	110	55	28	24	14	12	7	6	3,50 m.

By podnieść widoki wygrania, mogę tylko zalecić, mieć jak najwięcej udziałów w rozmaitych numerach:

10/8	10/10	10/16	10/20	10/32	10/40	10/64
[illegible]0 m.	240 m.	140.	120 m.	70 m.	60 m.	35 m.

Porto i lista wygranych 75 fen.

Losy loteryi kolońskiej (tylko gotówka) po 3,30 m., 1/2 [illegible] m., 1/4 1 m., 10/2 19 m., [illegible] 47,50 m., [illegible] 9,50 m., [illegible] 19 m., [illegible]/4 47,50 m.

Szczególnie widoki podnoszące, są tak zwane gry towarzyskie przezemnie utworzone przy następujących 100 numerach loteryi kolońskiéj.

170601—625, 11856—850, 149826—850, 156726—750 i następujące.

1/100 udziały po **5 m.** wysyła (porto i lista wygranych 30 fen., na obczyznę 50 fen.)

August Fuhse, Berlin W., Fryderykowska ul. 79. **Kolonia** (nad Renem), Hohestrasse 137.

Adres telegramu: **Fuhsebank Berlin. Fuhsebank Kolonia.**

Czerwona Apteka

Poznaniu, Stary Rynek nr. 37

poleca

1) **Krople św. Jakóba.** Doświadczone jako nadzwyczaj skuteczne przeciw cierpieniom żołądkowym, złemu trawieniu, katarowi żołądkowemu i słabości, fl po 1 m. i 2 m.

2) **Eucalyptus,** esencyę do ust i zębów i **Eucalyptus**, proszek do zębów. Najlepszy środek ochronny i do konserwowania zębów i dziąseł skutkiem swych nadzwyczajnych antiseptycznych przymiotów. Butelka 1 mk., pudełko proszku 75 fen.

3) **Krople i herbata krew oczyszczające**, po 75 fen.

4) **Pigułki żelazne**, przyrządzone z kwaśno-mlecznego żelaza, polecane przez lekarzy, nadzwyczaj skuteczne w razie niedokrwistości, bledniey, newrozy itd., pudełko 1 mk.

5) **Rabarbarowe pigułki** na flegmę i na cierpienia żołądka, najlepszy i najskuteczniejszy środek przeczyszczający, pudełko po 50 fen.

6) **Ruski balsam** spirytusowy, przeciwko reumatyzmom i udarowi, but 50 fen. i 1 markę.

7) Prof. dr. Hebra maść na liszaje (Blei Creme). Cena 1 i 2 m.

Maść ta jest nadzwyczaj gojącym środkiem przeciw liszajom, skórnej ostrości, zapaleniu skóry, cieczy solnej (Salzfluss), krostom gorączkowym, węgrom skórnym i w ogóle przeciw wszelkim gatunkom nieczystych skórnych wyrzutów. Prócz tego, jeżeli się maść tę na zapaloną ranę przyłoży, sprawia wielki skutek, oraz usuwa na podeszwie nagromadzone szkodliwe stwardnięcia, na wszelkie pocenie się nóg. Flakonik 1 i 2 mk

8) **Radlauera** środek specyalny przeciwko całkowitemu zniszczeniu nagniotków, zgęszczeniu skóry etc. fl. 60 f. z pendzlem.

9) **Ruski balsam** na obzięblinę. wyśm. do usunięcia odmrożeń, zapobiega też pękaniu skóry, w fl. po 25, 50 i 100 fen.

Ruska maść na obziębl. znak na otw. rany, w słojk. po 50 i 100 f.

10) **Mydło ślazowe**, doskonałe do upiększenia płci, paczka zawierająca 3 kawałki 50 fen.

11) **Miód żywokostowy na kaszel i chrypkę**, katar w krtani i płucach, brak oddechu, koklusz i drapanie w gardle. Butelka **60 fen.**

Czerwona Apteka,

Poznań, Stary Rynek nr 37

Baczność.

Wmu Panu K. L. Gierczyńskiemu w Poznaniu na Chwaliszewie składam publiczno podziękowanie za nadesłaną **Czerwonkę**. Zadawałem maciorze i prosiętom które wcale żreć nie chciały, po trzeciem zadaniu Czerwonki tak maciora jako też i prosięta zaczęły dobrze żreć. Nieoceniony ten środek nietylko że przyczynia się do szybkiego żarcia, lecz chroni od wszelkich chorób. Zadawana prosiętom przyczynia się do szybkiego wzrostu, i zabezpiecza także od wszelkich chorób.

I. Niemier,
Krzesinki pod Gadkami

Drogerya

K. L. Gierczyńskiego

w Poznaniu na Chwaliszewie **i w Buku**

poleca

Czerwonkę, środek zapobiegający różnym chorobom u świń, pobudza do żarcia, chroni w niebezpiecznych chorobach od strat, zadawana prosiętom przyczynia się do szybkiego rośnięcia tychże. Flakonik 75 fen. Liczne wiarogodne świadectwa i listy podziękowań potwierdzają, że Czerwonka jest najskuteczniejszym i najlepszym środkiem dla świń i prosiąt.

Środek na tasiemca najniezawodniejszy. Pozbyć go można w dwóch godzinach. 3 m.

Cygara na astmę szybko i zdumiewająco skuteczne.

Miód koperkowy na kaszel, chrypkę, koklusz, ból w piersiach. Butelki po 50, 75 i 1 m.

Proszek podolski dla krów służy do pomnażania oraz do naprawy złego mleka i przyczynia się do dobrego wyrabiania masła.

Proszek dla bydła, które krwię mokrzy. W lasach pasione bydło podpada w tę niebezpieczną chorobę, którą jedynie moim proszkiem usunąć można.

Proszek na zołzy dla koni bardzo skuteczny.

Smarowidło na kopyta wzmacnia też, chroni od popękania nadaje twardość.

Fluid do wzmocnienia z forsowanych nóg końskich przeciw reumatyzmowi i sparaliżowaniu.

Radykalny środek do szybkiego wyniszczenia szczurów i myszy.

Prawdziwy Dalmatyński proszek na owady, szwaby, mole, muchy, pluskwy etc. jak najskuteczniejszy.

Rybi klej do zlepiania szkła, porcelany, różnych przedmiotów i bużuteryi.

Balzam na włosy wzmacnia też, niszczy łupież i przyczynia się do szybkiego rośnięcia.

Balzam na świerzb, tak zwane słodkie krosty (parchy).

Świece woskowe, farby, pokosty, oleje, tran, mydło do prania, mydełka medyczne, toaletowe, sodę, borax, mączkę, modre.

Wody mineralne świeżego nalewu. Wodę selterską i sodową z własnéj fabryki, zarazem wszelkie towary apteczne i drogeryjne po cenach najniższych.

Zamówienia zamiejscowe przesyłam zwrotnie.

Kilku

czeladzi i ucznia

któryby się chciał dokładnie wyuczyć szewstwa poszukuje

M. Lenartowski.
Wilhelmowski plac nr. 17

W poniedziałek 19 stycznia b. r. o 10 godzinie przed południem sprzedawać będę na publicznéj licytacyi w lokalu zastaw ul. Wilhelmowska nr. 32 **27 sztuk długich świec woskowych, partyę świec stearynowych, mydła i i kufer wina węgierskiego.**

OTTO.
komornik sądowy.

Panna

silna do szycia na maszynie potrzebna zaraz.

F. Andrzejewski,
św. Marcin 58.

Panienki

chcące się wyuczyć krawiecczyzny mogą się zaraz zgłosić.

B. Wunsch,
krawcowa,
Jezuicka ul. nr. 10.

Skład materyalny

z **piekarnią** w **Jeżycach** nr. 109 jest **zaraz** do wydzierżawienia.

Z powodu **zbliżającéj** się aukcyi

!! sprzedaje, jak wiadomo tanio!!

byle wypróżnić.

Paletoty zimowe, i płaszcze podrożne, złote i srebrne zegarki, przedmioty ze złota

!! regulatory i zegary ścienne!!

Lombard **S. Israela,**
ulica Szeroka nr. 15, wchód z Wielkich Garbar nr. 34.

Wyrywa

zęby bez bólu

za pomocą płynu sławnego **lekarza-dentysty O. Diestel** tz. w. **Anaestheticum**

M. Kaniasty,
aprob. cyrulik i masownik.
Poznań. Wrocławska ul. nr. 13

Kilku czeladzi

na stałe zatrudnienie poszukuje

St. Lenartowski,
skład obuwia w Śremie

6000 marek

poszukuje się na pewną hypotekę, oferty pod **A. B. 101.** upraszą się składać w **Eksped.** „Orędownika“.

Nakładem i czcionkami Dr. R. Szymańskiego w Poznaniu. Redaktor odpowiedzialny Dyon[illegible]

Dodatek.

Dodatek do nr. 14 „Orędownika“.

Poznań, dnia 18 stycznia 1891.

Marya Teresa.

19) Powieść francuzka.

(Ciąg dalszy).

Marya Teresa podniosła się nieco wzruszona. Hrabia nie usiadł przy początku rozmowy, stał też i teraz, blady, choć uśmiechnięty i całą postawą wyrażał pełne uszanowania oczekiwanie.

Pomimo tłumionego, widocznie głębokiego wzruszenia, wyglądał bardzo szlachetnie. Był to zresztą człowiek bardzo przystojny i pomimo szpakowatych wąsów, trochę zmarszczek na czole i ogorzałej cery, wyglądał jeszcze młodo.

— Panie — odrzekła Marya Teresa, cofając rękę — nie byłam przygotowaną na usłyszenie tego, coś mi powiedział, lecz nie potrzebuję się namyślać nad odpowiedzią. Aczkolwiek propozycya pana jest dla mnie nader pochlebną, jednakże pojęcia moje o małżeństwie nie dozwalają mi jéj przyjąć.

— Widzę — przerwał pan de Volverein z goryczą — że nie zawiodło mnie pierwsze przeczucie. Pani kochasz kogoś...

— Nie wiem, co pana upoważnia do takiego przypuszczenia — odparła pani de Nargues z pewną dumą. — W każdym razie miłość nie jest rzeczą, której trzeba się wstydzić i wypierać.

— Och! dla czego nie przyznać jéj otwarcie? Sądzę, żem nie popełnił tu niedelikatności? Czy nie spotkałem w domu pani młodego sąsiada, dawnego przyjaciela, mającego to szczęście, iż liczy dopiero lat dwadzieścia pięć. Powiedz mi pani, czy ten ktoś... ktoś wybrany, nie pan d'Estreville.

Marya Teresa nie odpowiedziała od razu. Zmięszana i wahająca się, coś żywo w myślach ważyła. Rzekłby kto, iż po głowie snuł jéj się jakiś zamiar, na który serce odmawiało zgody. Stała już teraz wyprostowana z rękami schowanemi w barankowy zarękawek; wysmukła, w czarnéj sukni obłożonéj skromnem futerkiem, zarumieniona, z wzrokiem niespokojnym, niepewna co czynić, wyglądała pięknie i, nad wyraz ślicznie.

— Będę otwartą — odparła nareszcie i z własnéj woli, choć mnie nic do tego nie zmusza, wyprowadzę pana z błędu. Pomiędzy mną a panem d'Estreville nie ma nic, co stawałoby między mną a panem... Zaszczytu, jaki mi pan czynisz, pragnąc ręki mojéj, nie przyjmuję dla tego jedynie, iż nie chcę wychodzić za mąż bez szczerego z méj strony przywiązania, ale zupełnie nie dla tego, aby pan d'Estreville był moim wybranym... Nie ma między nami żadnego zobowiązania i tylko jestem starą panną, która, jeżeli nie z powołania, to przynajmniéj wskutek tego, co życie dało, musi nią pozostać na zawsze...

Twarz hrabiego rozpromieniła się radośnie.

— Nie uwierzysz pani, jak mnie ucieszyło to twoje wyznanie.

— Dobrze, więc panu to powiem — odparła Marya Teresa z wesołością, może trochę przymuszoną. Ani pana, ani nikogo innego serce moje przyjąć teraz nie jest w stanie. Zatem, tak dobrze pan, jak ktoś inny może tam znaleść miejsce w razie zmiany, zaszłéj we mnie...

— Pocieszyłaś mnie pani przynajmniéj w mojéj niedoli. Nie będę pani więcéj nudził... aż do nowego porządku rzeczy, ma się rozumieć.

Marya Teresa nie zaparła się swéj miłości i powiedziała najzupełniejszą prawdę, zapewniając, iż miała zamiar iść za mąż. Ale zostało jéj jeszcze coś do zrobienia — należało jéj jeszcze dodać słów kilka dość jednak ciężkich do wyrzeczenia.

— Chciałabym pana o coś prosić — dodała po chwili. — Nie lubię prośby, ale zanieść ją do pana muszę. Mam protegowanego, sam pan wymówiłeś nierozważnie jego nazwisko i to prześladując mnie nim. Winieneś mi za to zadośćuczynienie.

— Pani protegowanym jest pan d'Estreville?

— Bez jego wiedzy. Pragnęłabym nawet, abyś mu pan nigdy o tem nie wspominał. To mój przyjaciel od lat dziecinnych; kocham bardzo jego matkę... On sam nie jest mi też obojętnym.

— A! widzisz pani, przyznajesz... Skończy się na tem, że pójdziesz na niego. Przyjaźnie kobiet tak się zwykle kończą.

— O, co do tego to nie, nigdy, są powody.

On spojrzył na nią uważnie. — Proszę, mów pani — rzekł. — Cóż mogę uczynić dla pana d'Estreville?

— Mówiąc szczerze, sama nie wiem.

— Ach! — zawołał hrabia śmiejąc się — masz pani dobry sposób polecenia swych protegowanych. Jednem słowem pozostawiasz pani protektorowi zupełną swobodę działania.

— Bo jakichże ja mogę udzielić panu objaśnień? Pan d'Estreville zajmuje się sprawami giełdowemi; jest ambitnym, matka pragnęłaby dla syna wszelkich zaszczytów i pomyślności świata. Nic więcéj nadto nie wiem. Zdaje mi się jednakże... Może to bardzo naiwne i niemądre pojęcie, lecz sądzę, że człowiek taki, jak pan, który stoi już na wyższym szczeblu drabiny, musi mieć zawsze w zapasie jakiś sposób dopomożenia temu, który mozolnie wspina się do góry, wstępuje na pierwsze szczeble.

— Chciałabyś pani, abym mu podał rękę? Otóż właśnie dla tego, że jestem u szczytu téj drabiny, nie Jakubowéj przecież, którą się przebywa na skrzydłach, a on na samym dole, lub niewiele co wyżéj, przedstawia to w praktyce pewne trudności wykonania.

— O, masz pan moc wyciągnięcia ręki tak daleko!... jak mówią.

Pani protegowany jest komisantem i razem wspólnikiem agenta giełdowego.

— Mógłbym go wprawdzie polecić, gdzie należy, lecz nie wielką będzie miał z tego korzyść.

Hrabia de Volverein po krótkiéj chwili namysłu zapytał:

— Czy to człowiek inteligentny?

— Tak.

— Ambitny?

— Tak. Uczynił mocne postanowienie wyniesienia się na wybitne stanowisko.

— Pracowity?

— Niewątpliwie. Dowodzi już to, skoro nie pozbawiony środków utrzymania, obrał sobie zawód, który nie znosi miłego młodości wczasu i używania życia.

— No, to może znajdę coś dla niego... Przyrzekam pani, Maryo Tereso, że się zobaczę z tym protegowanym.

Marya Teresa podziękowawszy hrabiemu, i raz jeszcze prosząc o zamilczenie jéj prośby przed Fabianem, zwróciła rozmowę na inny przedmiot, a że i Alina ukazała się wkrótce, wróciwszy wcześniéj, aniżeli się jéj spodziewano, zatem do żadnych wyraźniejszych określeń rzeczy nie przyszło, ale wystarczało to, co było powiedzianem.

Oto tajemnica pierwszych uśmiechów fortuny dla Fabiana, oto powód dla czego w końcu grudnia wieczorem na dwa dni przed Bożem Narodzeniem, Fabian d'Estreville jechał z hrabią de Volverein w wytwornie urządzonym wagonie sypialnym ku normandzkim wybrzeżom.

— Tak, kochany panie — mówił bankier dojeżdżając do Trouville — to są moje propozycye. Co do miejsca, jakie zajmujesz w kantorze Bréval'a, nie troszcz się wcale; sprawę tę załatwię z nim osobiście, kapitał swój zostawisz mu pan tymczasowo, aż do znalezienia korzystniejszego miejsca a on z pewnością nie będzie miał do pana urazy, iż go opuszczasz dla objęcia z mej poręki tak znakomitego interesu. Pan bardzo mi się podobasz, twoje pojęcie interesów jest jasne, posiadasz też wiele zadziwiająco wcześ nabytego doświadczenia. Jednem słowem — jak mówią w moich stronach — pasujemy do siebie. Po powrocie do Paryża pomówimy o tem jeszcze.

Pan de Volverein jadąc z Fabianem, wybadał go do dna, pod osłoną potocznej rozmowy, zmusił go do zdania prawdziwego egzaminu co do poglądów jego na sprawy giełdowe, na ludzi udział w nich biorących, na powody i skutki ostatnich przesileń finansowych. Próba wypadła dla Fabiana nie tylko pomyślnie, lecz nawet podniosła go wysoko w oczach tego doświadczonego człowieka. Volverein przeprosiwszy Fabiana za tak liczne pytania, jakie mu zadawał, rozwinął następnie przed nim otwarcie zamiar swój wprowadzenia go do jednego z kantorów bankierskich, gdzie miał znaczne sumy człowieka młodego, inteligentnego, oddanego mu szczerze, który stopniowo mógłby dojść do stanowiska wspólnika firmy, a później zająć zupełnie miejsce głównego jéj kierownika, skoro ten z powodu wieku usunie się od pracy. Przyszłość to była świetna: stanowisko zaszczytniejsze, aniżeli każde inne w tym dziwacznym świecie, gdzie ludzie uczciwi tak są pomieszani z mataczami, iż nie wtajemniczemu w bieg spraw zdaje się rzeczą niepodobną oddzielić jednych od drugich.

Fabian, wysiadając na dworcu kolei żelaznéj w Trouville, miał już nieodwołalne postanowienie oddania się hrabiemu duszą i ciałem, bo wiedział, że zapewniał sobie w ten sposób powodzenie.

Nazajutrz obadwaj panowie polowali dzień cały, zabili niezliczoną moc królików i rozstali się w najlepszem porozumieniu, naznaczając sobie spotkanie w jak najkrótszym czasie. Hrabia spełniając sumiennie życzenie Maryi Teresy, ani wspomniał Fabianowi o sąsiadce, któréj Fabian nie miał widzieć tym razem, tłómacząc się przed matką koniecznością natychmiastowego powrotu do Paryża z powodu noworocznéj likwidacyi interesów; nie szło mu tak bardzo o zobaczenie się z narzeczoną, ani też o wyjawianie matce powziętych zamiarów. Pani d'Estreville, która po przebytéj stracie bardzo postarzała, całując syna rzekła mu wzruszonym głosem:

— Spiesz się synu z osiągnięciem tych wymarzonych przez ciebie pieniędzy i żeń się jak najprędzéj; pragnęłabym popatrzyć jeszcze na twoje szczęście, a niedługi już mój pobyt na świecie. zbyt się czuję teraz samotną i niepotrzebną już.

Rzeczywiście, w dwa tygodnie później umarła niespodzianie na uderzenie krwi do głowy, czy pęknięcie jakiegoś naczynka w mózgu a może poprostu z tęsknoty za tymi, którzy ją odbiegli.

IX.

Fabian pozostał sam na świecie. W pierwszéj chwili uczuł też jak gdyby świat w około niego był pustynią — uczuł to, gdy odchyliwszy białe prześcieradło, narzucone życzliwą dłonią Maryi Teresy na twarz zmarłéj, na któréj śmierć zaczęła już wyciskać swoje znamię zniszczenia. Ten pospiech śmierci, to zamienienie się w nicość zwłok istoty ukochanéj wywarł na niego tak odurzające wrażenie, że się zachwiał na nogach. Powiódł wzrokiem w około siebie, szukając kogoś lub czegoś, coby zachowało odbicie tego istnienia tak nagle znikłego; lecz oczy jego spotkały jedynie dwie stare fotografie, pochodzące z czasów młodości jego rodziców. Widok tych wyblakłych portretów, zwiększył tylko uczucie próżni i żalu, który serce mu ściskał! Mężczyzna nawet dojrzały, odnajduje w obec zwłok matki łzy dziecięce; Fabian padł na kolana przy jéj łóżku szepcąc wśród łkań:

— „Matko!"...

Wówczas z najciemniejszego kąta pokoju zaciemionego przez spuszczone u okien zasłony, wysunęła się postać kobieca. Fabian podniósł głowę. Przed nim stała Marya Teresa. Pomimowolnie, bez zastanowienia się i nie myśląc o przeszłości, rzucili się sobie w ramiona.

(Ciąg dalszy nastąpi).